

Anna Szymańska

Publiczne Gimnazjum nr. 2

im. Świętego Stanisława Kostki

w Szczytnie

klasa II.

Załuskowy Skrzat Rycerz.

Dawno temu, ale całkiem nie tak dawno, żył sobie mały skrzat. Miał przyjaciół, z którymi chętnie spędzał czas. Jednak czegoś mu brakowało. Marzył, aby zostać kimś, kogo będą długo wspominać. Chciał zostać bohaterem.

Pewnego pięknego dnia, postanowił wyruszyć w poszukiwaniu przygód. Dokładnie sprawdzał czy spakował wszystkie potrzebne mu rzeczy. Oczywiście nie zapomniał o pożegnaniu z przyjaciółmi i wyruszył w drogę.

Wędrował bardzo długo. Czasem zastanawiał się nad powrotem, lecz był wytrwały i nie rezygnował z dalszej drogi.

Nagle spostrzegł, że na horyzoncie pojawiają się budynki. Na jego twarzy pojawił się uśmiech, ponieważ to oznaczało, przynajmniej tymczasowy, kres jego wędrówki.

Wchodząc do wsi, postrzegł znak nieopodal drogi. Bardzo go to zaintrygowało. Głośno przeczytał napis;

- „Załuski”. - Mhmm... Może tutaj spotkają mnie jakieś ciekawe przygody. - pomyślał.

Ruszył wartkim krokiem naprzód. Patrzył uważnie na wszystkie budynki, które mijał. Było strasznie cicho, wręcz upiornie. Lecz po jego minie widać było, że mu się tu podoba.

Nagle usłyszał krzyki. Zobaczył ludzi, którzy uciekają w pośpiechu z niedaleko stojącego domu. Na początku sam też się przestraszył i skrył za drzewem. Niestety, ciekawość wzięła nad nim górę i wyszedł naprzeciw niebezpieczeństwu. Widok, który zobaczył wielce go zdziwił. Ujrzał olbrzyma. Kolos miał chyba ze 20 metrów wysokości. Jego wielkie dłonie jednym pociągnięciem zerwały dach domu i rzuciły go na drugą stronę drogi. Olbrzym krzyczał coś przeraźliwie, lecz skrzat nie mógł go zrozumieć. Postanowił skryć się dla bezpieczeństwa.

Po kilkunastu minutach olbrzym odszedł. Mieszkańcy powoli zaczęli wychodzić ze

swoich kryjówek. Mały skrzat również postanowił opuścić miejsce pobytu. Chwilę zastanawiał się nad tym, co się stało. Nie mógł zebrać myśli. Postanowił podejść do mieszkańców zebranych w małej grupce, aby porozmawiać na temat tego, co się wydarzyło. Ludzie byli wystraszeni. Przekrzykiwali się wzajemnie. W końcu udało mu się nawiązać rozmowę z pewnym sympatycznym rolnikiem:

- Co tu się stało? Co to za potwór? - spytał skrzat.

- To Kopciuch! Straszliwy olbrzym, który nachodzi naszą wioskę. - odpowiedział.

- Dlaczego was napada? - dociekał mały.

- Wszystko zaczęło się pół roku temu. - opowiadał - Córka piekarza nie chciała go poślubić. Nie dziwię się jej, on jest okropny! - krzywił się człowiek.

- Czy jest jakiś sposób, aby go pokonać?

- Nie sądzę. Sam widziałeś, jaki jest ogromny. Nikt z naszych ludzi nie ma z nim szans - mówił - Chyba, że...

- Chyba, że ? - zdziwił się skrzat.

- Jest jedna rzecz, której się boi. To.. hihi.. To myszy. - chichotał. - On boi się myszy!

- Skrzat zaśmiał się w głos.

Wpadł na genialny pomysł! Jako małe stworzenie, dobrze dogadywał się z innymi małymi stworzeniami. Postanowił poprosić wszystkie małe myszki z okolicy o pomoc.

Było już późno. Znalazł schronienie u przesympatycznego gospodarza. Długo nie mógł zasnąć. Był ciekawy czy jego pomysł rzeczywiście się sprawdzi. W swoich przemyśleniach zasnął.

Następnego dnia obudził się w świetnym nastroju. Był gotowy do działania. Postanowił od razu po śniadaniu zabrać się do realizowania planu.

Odwiedzał po kolei wszystkie żyjące w okolicy myszki. Zgodziły się od razu, ponieważ one też się go strasznie bały. Zebrał już niemałą armię, lecz potrzebował naprawdę dużej pomocy. Szukał dalej.

- Czemu potrzebujesz tak dużej armii ? - spytała nagle jedna z małych myszek.

- Chcę pokonać straszego olbrzyma, Kopciucha! Nie chcę, aby zagrażał wam i waszej pięknej wiosce! - uzasadniał z uśmiechem.

- To bardzo szlachetne z Twojej strony! - wykrzyknęła - pozwól, że pomogę Ci w poszukiwaniach.

- Z wielką chęcią! - odpowiedział skrzat. - Spotkajmy się dziś o 15:00 przy młynie - zaproponował.

- Będę punktualnie wraz z moimi przyjaciółmi, krewnymi i znajomymi! - oznajmiła myszka i zniknęła w swojej norce.

Punkt o 15:00 skrzat powędrował pod młyn. Bardzo się zdumiał, że jest tak wiele myszek, które z chęcią pomogą mu w walce z kolosem.

Teraz pozostało im tylko czekać na odpowiedni moment, aż wielkolud zaatakuje.

Wybiła 18:00, kiedy mieszkańcy usłyszeli przeraźliwy ryk. To Kopciak, znowu przyszedł do wioski. Zbliżał się do młyna. I wtedy nadszedł ten moment. Wszystkie myszy ruszyły w jego kierunku. Olbrzym, widząc ogromne stado zwierząt, wielce się przestraszył. Ludzie, którzy obserwowali jego ucieczkę pękali ze śmiechu. Olbrzym uciekał przed siebie z wyciągniętymi do przodu rękami, przeraźliwie krzycząc, a za nim biegły tysiące myszy.

Wielkolud uciekł jak najdalej mógł. Ludzie mówią, że więcej nie pokazywał się w wiosce. Mały skrzat spełnił swoje marzenie - dostał miano „Załuskowego Skrzata Rycerza”. Był dumny, że mógł pomóc wspaniałym ludziom. Wszyscy wiwatowali na Jego cześć.

Mały rycerz wyruszył w poszukiwaniu dalszych przygód.